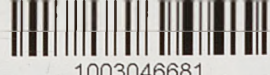


ej Rady Nacj.



1003046681

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 1

Włocławek, 2 września 1945 r.

Cena 2 złote



Drodzy Czytelnicy!

9909 oras
III 1/1945

„Gdybym nawet musiał oddać swój krzyż biskupi i zastawić swe meble i ornaty dla zapewnienia bytu gazecie katolickiej, uczyniłbym to z całego serca».

(PIUS X)

Po przerwie 6-cioletniej, przystąpiliśmy znów do wydawania tygodnika katolickiego, przeznaczonego dla rodzin katolickich p. tyt.:

„ŁAD BOŻY“.

Tygodnik ten, o objętości ośmiu stronnic, w cenie 2 złotych za numer, ma na celu propagowanie myśli katolickiej w życiu rodzinnym i społecznym, szerzenie zasad Królestwa Chrystusowego, nie zapominając o sprawach aktualnych z życia naszego narodu i innych, wprowadzając jednocześnie dział spraw praktycznych z życia codziennego i dział poświęcony naszej dziecinie i młodzieży.

Nie chcemy i nie próbujemy udawadniać, że prasa stanowi potęgę. Wszyscy wiemy, że słowa, choćby najpiękniejsze, wypowiedziane przez kaznodziei, prelegentów, wybitnych uczonych, nie zawsze docierają do szerszych mas, a nieraz giną.

Słowo drukowane przemawia do szerokich kół czytelników, do tysięcy, dziesiątków, setek tysięcy, a nawet milionów, a słowa te pozostają.

Zadrukowane karty rojami rozlatują się po całym państwie, padają na chaty, na miasta, miasteczka i wioski, a co najważniejsze, wżerają się w umysły i serca ludzi. Prasa kształci umysł i kształtuje serce, lub też zniekształca je, czy też zabija.

Uchwały synodu plenarnego Księży Biskupów polskich, odbytego w 1938 roku, poświęciły cały siódmy rozdział sprawie prasy katolickiej, a uchwała 77 zobowiązała wiernych do prenumerowania czy też kupowania pism katolickich, zwłaszcza diecezjalnych.

W oparciu o powyższe przystąpiliśmy do wydawnictwa katolickiego, wierząc głęboko w to, że znajdzie ono całkowite zrozumie-

nie wśród przodowników życia katolickiego, a ci znów ze swej strony dołożą wszelkich starań, by tygodnik ten zyskał jak największą ilość czytelników.

Pismo katolickie ułatwia pracę duszpasterską.

Wyraźnie o tym świadczą słowa Ojca św. Piusa XI, który mówił:

„Szkoda budować kościoły, szkoda zakładać klasztory, wszystkie wasze dobre katolickie dzieła są zbyt liczne, jeżeli nie umiecie użyć prasy katolickiej“.

Z głęboką wiarą przystępujemy do zbożnej pracy.

Oby Bóg Wszechmocny pobłogosławił Wam i nam, a Matka Najświętsza udzieliła nam wszystkim swej pomocy w nowej naszej pracy nad odrodzeniem życia katolickiego w Polsce!

Ks. Dr Antoni Borowski.

Prałat Bazyliki Katedralnej, Wik. Gen. Diec. Włocławskiej.

Czcłogodnym Braciom Arcybiskupom i Biskupom Polski

oraz wszystkim innym Ordynariuszom w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską trwającym

Papież Pius XII

śle pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie

W ciągu ostatnich lat, kiedy ojczyzna wasza, kilkakrotnie srogą wojną zniszczona, doznała tyłu spustoszeń, klęsk i nieszczęść wszelakich, My, którzy — jak wam wiadomo — mamy dla was ojcowskie serce i uczucia, braliśmy w smutkach i troskach waszych udział tym żywszy, im dokładniej poznaliśmy ich ucisk i brzemię prawie nie do zniesienia.

Wolność wasza była zdeptana, szlachetną młodzież polską ścięła

kosa śmierci. Ogromne rzesze narodu, nawet dzieci, chorych i starców, wypędzono z domów, roli i ogniska rodzinnego. Biskupów, kapłanów i siostry zakonne wyrzucano z ich siedzib, zamknięto w straszliwych więzieniach oraz obozach. Niezliczone przybytki święte zniszczono lub przeznaczono na użytek świecki. To wszystko, Czcłogodni Bracia, sprawiło Nam ból nad wyraz dotkliwy.

Ból ten był tym sroższy, iż nie

mieliśmy prawie żadnej możliwości nieść wam pociechę i ulgę, którą w owych strasznych chwilach tak bardzo pragnęliśmy wam służyć. Chcemy jednak, abyście doкладnie wiedzieli, iż nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, by chociażby w drobnej mierze ulżyć niedoli waszej, a w braku środków ludzkich staliśmy gorące modły do Ojca miłosierdzia (II Kor. 1, 3), aby w dobroci swej zechciał światłością i łaską z nieba uśmierzyć

Bibl. Jagiell.

1947.09.02

i łagodzić cierpienia wasze oraz podnosić wasze zbolale dusze ku wyżynom niebieskim.

Mimo to, nawet wśród tych niewypowiedzianie smutnych okoliczności doznajemy ze strony ukochanego Narodu waszego pociechy, która w pewnej mierze koł Nasze i wasze bardzo wielkie żmartwienie. Albowiem chociaż zawzięci wrogowie imienia katolickiego podjęli tyle wysiłków, by od podstaw i z korzeniem wyniszczyć wśród was wiarę Chrystusową i obyczaje chrześcijańskie, które, jak wam wiadomo, są niewzruszonym i najpewniejszym fundamentem społeczności doczesnej i przyszłej pomysłowości waszej, jednak dzięki pomocy Bożej zakusy te spełzły na niczym. Albowiem to, co było chlubą i co jest nauką płynącą z dziejów waszych, to samo stało się zasługą i chwałą Polski. Mianowicie naród wasz stoi niezłomnie przy wierze ojców i nie szczędzi ani wysiłków, ani ofiar, aby tę wiarę zachować nienaruszoną w duszy i w czynie, a dawnym waszym chwalebny pomnik życia religijnego przydać nowe i święte przykłady męczeństwa i chwały. Niech więc wspomnienie o tych spośród was, którzy w tym czasie padli ofiarą ciężkiej niedoli, nie obniża i nie przytłumia ducha waszego. Niech wam raczej dodaje odwagi i niech was ustawicznie pobudza do pokonywania i przewycięzania ogromnych trudności, które bez wątpienia także w przyszłości was czekają.

Zaprawdę, otwiera się przed wami i rodakami waszymi, Czcigodni Bracia, ogromne pole pracy. Trzeba niemożal wszystko odbudować z nowa. Lecz żadna trudność nie może powstrzymać tych, którzy mają dobrą wolę i swą ufność w Bogu pokładają. Nie ma takiej sprawy, której by apostołska troska Biskupów, gorliwa i wytrwała stanowczość duchowieństwa waszego, mężna i karna gorliwość wiernych nie zdołały z bożego natchnienia i z bożą pomocą przeprowadzić. Trzeba więc wzywać niebieskiej pomocy Boga, który oby się ulitował nad smutkami waszymi i oby po zniszczeniach i rzeziach, które was dotknęły, w końcu udzielił wam tych łask, których ludzkie siły osiągnąć nie zdołają.

Szczególnie zaś, Czcigodni Bracia, zabiegajcie o to, aby wszystkim, starszym i młodszym, wykładano w odpowiedni sposób zasady nauki chrześcijańskiej. Starajcie

1945

W niebiosa sine, po których okręty
płyną chmur białych, jak wiśniowy puch,
ślemy życzenie swe w modlitwie świętej:
Boże Narodu odrodź ludu ducha!

Niech bohaterzy wstaną przeogromne
jak wichry potężne, jasne, jako grom
jako Opoka Piotrowa niezłomne,
czyste i święte, jako Boży dom!

Niech wiedzą Naród do gwiazd, w błękitu czar,
pod znakiem Krzyża, nie pod wodzą żądź!
niechaj kochają jeno słońca żar,
czynów słonecznych ogromami lśnić!

Niech myśl ich strzela, jak Mariacka wieża
nie pełza, jak dym w szary dżdżysty dzień,
niech leci w szafir, jak słowa pacierza,
jako na wiosnę skowronkowa pieśń!

Niech świecą w mrokach, jak skier pióropusze,
i rozjaśniają szary, jak zmierzch, byt!
niechaj tam dążą, kędy wiedzie dusze
„Ogień, co płonie, jak jutrzenny świt!“...

Maria Smolarczyk.

się, by wedle sił oddalać i rozprasać błędne nauki, które pod zakłamanym pozorem prawdy i w ponętnej szacie ułudy szerzą się po świecie i łatwo mogą zakazić umysł ludu. A zwłaszcza dbajcie o to, by z godnego przyjmowania Sakramentów świętych wszyscy czerpali nadprzyrodzoną moc i cnotę i by tym sposobem obyczaje chrześcijańskie odżyły w dawnej dostojnej czystości.

W swej roztropności i gorliwości nie pomijajcie też niczego, by parafianom, obecnie tak rozbitym i zniszczonym, przywrócić dawny porządek i życie; by odnowić i do nowego rozkwitu doprowadzić szeregi Akcji Katolickiej, a wreszcie by popierać, zalecać i skutecznie rozszerzać wydane drukiem pisma prawych mężów i zacnych kobiet.

Niechaj doznają pasterskiej pieczy waszej Seminaria; „z ich bowiem stanem — jak to Poprzednik Nasz, błogosławionej pamięci Leon XIII, słusznie i trafnie podkreśla — los Kościoła jest najściślej związany“ (Epist. „Paternae providaeque“, A. L. 1899, p. 194). Niech podwoje ich ponownie stoją otworem wszystkim młodzieńcom, których boskie natchnienie powołuje do zadań kapłańskich. Niech przyszli apostołowie nowych czasów znajdą tam należyte przygotowanie i odpowiednie wychowanie w

pobożności, nauce i gorliwym pragnieniu pomnażania wiary.

Nie chcemy, Czcigodni Bracia, zajmować uwagi waszej dalszymi szczegółami, znamy przecież waszą wiarę, znamy roztropność, znamy gorliwość waszą. Chcemy atoli modlitwami wyjednać wam łaski Najwyższego Boskiego Pasterza i pokornie to ubłagać, by ukochana przez Nas Polska, zgodnym postanowieniem i zgodnym wysiłkiem synów swoich raz jeszcze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej a ugruntowanych na fundamencie zasad chrześcijańskich, czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu, jako przybytek prawdziwego porządku i rzeczywistej pomysłowości.

Pełni tej ufnej nadziei, jako rękami łask niebieskich oraz w dowód wielkiej naszej miłości i przychylności, udzielamy z głębi serca zarówno wam wszystkim z osobna, Czcigodni Bracia, jak i umiłowanemu Narodowi Polskiemu błogosławieństwa apostołskiego w Panu. Dan w Rzymie u św. Piotra, w dniu 29. miesiąca czerwca, w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, roku 1945, w siódmym roku Naszego Pontyfikatu.

Papież Pius XII.

Wołamy o ład życia!

Dwie potęgi skrzyżowały swe drogi w bramach miasta Naim: potęga śmierci i moc życia.

W ponurych podwojach miasta rozsiadła się śmierć: wynoszono zeń jedyne go syna matki-wdowy, ostatnią nadzieję rodu; śmierć cieniem swych skrzydeł gasi młodzięnczy pęd do światła i gwałci prawo do życia. Miasto jakby wymarłe, ciągnie z rezygnacją za tym pogrzebem przedwcześnie zgasłych nadziei. Cóż więcej może uczynić tłum? Tępo milczeć i oddawać umarłe swe syny matce ziemi...

Ku miastu grabarzy i żałobników zbliża się zdaleka inna rzesza. Wiedzie ją Jezus, a z nim uczniowie jego i tłum tych, co weń wierzą. Promień Życia przetnie drogę cieniem śmierci.

Stanęły przed sobą dwie rzesze, dwie siły — siła śmierci i wola życia.

Jedni już w nic nie wierzą, a inni jeszcze w coś wierzą! Zmierzyły się zwiastuny bezsiły, rozkładu, zwątpienia, bezwoli, służalcy trupów, zawodzący swój nokturn: „porzućcie wszelką nadzieję“.

Dlaczego mamy rzec się nadziei? Nie może przecież umrzeć ostatni syn matki-wdowy! Bo matka jest rodzicielką życia — a Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych. I dlatego ostatni syn matki usłyszy rozkaz Boży: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!

I oddał go matce! Oto masz jeszcze jednego syna, raduj się, w nim odżyły siły życia! Wyrośnię ci zeń „nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano“, liczne jak gwiazdy na niebie, jako piasek morski.

Gdy do miasta chce wejść Twórca życia, niech spokojnym i ufny będzie miasto. Nie zginie! Gdy po świecie chodzi jeszcze Bóg żywy, nie zginie świat! Chociażby śmierć wykosiła całe narody, całe warstwy i klasy, nie zniweczy ona żywotnej mocy Bożej.

Bóg jest Żywotem, jest Dawcą Życia, jest Bogiem żywych. Chrystus jest zawsze Ojcem przyszłego wieku. Zarówno wiek XX jak i XXI należą nie do grabarzy, lecz do Dawcy Żywota.

Przyszłość świata należy do tych, co mają cześć dla życia, co mają wolę dawania i obrony życia. Njech tylko uwierzy w to, że jego zadaniem jest ożywiać, a nie zabijać.

Świat współczesny przyzwyczaił

Ewangelia

z XV niedzieli po Ziel. Świętkach

„Onego czasu, szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka.

A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedyne go syna matki wdowy; a wielka rzesza miejska była z nią.

A ujrawszy ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz! i przystąpił i dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli) i rzekł: **MŁODZIEŃCZE! TOBIE MÓWIĘ WSTAŃ.**

I usiadł ten, który był umarły, i począł mówić, i **ODDAŁ GO MATCE JEHO.**

I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: **Ze prorok wielki powstał między nami, i BÓG NAWIEDZIŁ LUD SWÓJ.** (Łuk. 7. 11—17).

się rozwiązywać wszystkie zawile sprawy, dni naszych przez zabijanie.

Gdy brak środków do życia dla licznej rodziny, świat doradza zabójstwo dzieci w łonie matki. Ongiś, gdy brakło w rodzinie ubranka dla piątego dziecka przemyśliwano, jakby je zdobyć; a dziś są zdania, że trzeba piąte dziecko zabić. Grabarze z miasta Naim!

Gdy nie umieją przekonać przeciwnika w walce społecznej, czy politycznej — wydają nań wyrok śmierci!

Oto nowy obyczaj!

Ale łatwiej jest zabić niż przekonać. Każdy mord jest dowodem słabości, a nie siły. Jest dowodem niewiary w moc zdobywcą swych zasad. Kto masowo zabija przeciwnika, kto zapala dlań piece krematoriów, ten zdradza swą skrajną słabość, niemoc, nieudolność przekonywania. Twórcy obozów koncentracyjnych są tym słabsi, im więcej ich budują.

Czy mord na przeciwniku jest zwycięstwem, czy przegraną morderycy?

Osądźmy to spokojnie!

Nowe czasy nie należą do tych, co łatwo zabijają, gdyż ci zdolni są

tylko wyludnić świat. A przecież postęp świata wiąże się ściśle z życiem ludzkim na ziemi. Przed stworzeniem człowieka ziemia była pusta i dzika. Kulturę świata stworzył człowiek, którego broniło Boże prawo „nie zabijaj“!

Nowe czasy należą do tych, co umieją przekonać, pozyskać przeciwnika siłą swej wiary, mądrością, rozumem, sercem, a nie pięścią czy karabinem.

W obronie prawa do życia ludzkość rozegra walkę — nie na miecze i nie na bagnety. Bo o życie walczy się nie ślepą pięścią, lecz duchem, który ożywia. Nowa walka między obozem śmierci, a obozem życia będzie toczona „mieczem ducha“, którym jest słowo Boże.

Tym orężem posługuje się Chrystus u wrót wymierającego miasta Naim...

„Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“

I Kościół nie posłuży się innym orężem. Nie ma on zaufania do broni stalowej; bo najlepsza broń zdoła dotrzeć tylko do ciała. Ale do rozumu, do woli nie sięgnie. Nasi bracia, którzy ginęli w lochach więzień od stalowego miecza, nie wyrzekli się swych zasad, nie utracili mocy ducha. Kościół odwołuje się dziś do rozumu, do dobrej woli, do serca ludzkiego. Ma więcej zaufania do nich, niż do siły fizycznej.

Na czele tej walki o życie staje zwycięzca śmierci, Chrystus, Pan Życia, który „śmierć naszą zwyciężył umierając, a życie zmartwychwstaniem umocnił“.

Wprawdzie Chrystus był też zabity. Historia uczy czem się to kończy.

Chrystus, raz zabity przez nęgowych bogobójców, staje ciągle przed nowymi wiekami, jako Ojciec przyszłego wieku i wyciąga z cieniów śmierci każdego Łazarza, każdą córę Jairową, jedyne go, ostatniego syna matki-wdowy!

I dlatego przyszłe wieki należą nie do tych, co zabijają, ale do Chrystusa, który ożywia i do tych, co wierzą w Imię Jego. Bo wieki chcą wiecznego Żywota, a nie śmierci!

Pragniemy żyć, bośmy przeznaczeni dla wiecznego życia.

Wołamy o ład życia!

Br. Ozimina

Ład w myślach**Ludzkie czy Boże?**

Człowiek współczesny jest na rozdrożu. Do kogo właściwie należy? Tak często słyszy on zdania, że należy albo do państwa, albo do narodu, do rasy czy do klasy. Że sam w sobie jest niczem. Wszystko otrzymuje od państwa: prawa obywatelskie, godność, ba nawet prawo do życia i przydział żywności.

Nie wszyscy jednak chcą to uznać. Przecież — mówią — rzeczywistość temu przeczy. Jeszcze i państw na świecie nie było, a już istniał człowiek. Władał swoim rozumem, wolą, żył, czuł, pracował, walczył, kochał. Właściwie, człowiek starszy jest od państwa. Czyż więc może wszystko zawdzięczać państwu? Daleko silniejszy jest przecież związek człowieka z Bogiem, jak o tym świadczą ludzkie pragnienia, dążności i sama prawda historyczna. Jeszcze nie istniały państwa, a człowiek już dążył do Boga i z nim obcował.

Rozpoczyna się walka dwóch poglądów: jeden chce oderwać człowieka całkowicie od Boga, a oddać go wyłącznie Państwu; drugi — przeciwnie chce oderwać człowieka od wszystkiego co ludzkie. Jak je pogodzić?

Stwarzając człowieka, Bóg obdarzył go darami, których człowiek od nikogo więcej otrzymać nie może. Zarówno dusza ludzka, jak jej rozum i wola, pochodzą bezpośrednio od Stwórcy. Najpotężniejsze państwo, nawet totalne, nie zdoła utworzyć mózgu, choć może budować samoloty, bombowce; może go tylko rozwinąć przez naukę i wykorzystać. Istnieniem swoim, przez rozum i wolę człowiek związany jest z Bogiem i przez rozum, oświecony wiarą, dąży do Stwórcy.

Ale rozum wiedzie nie tylko do Boga; ukazuje nam nadto ziemię i ludzi.

Człowiek odczuwa potrzebę współżycia z innymi ludźmi; ma do nich naturalne dążenie.

Dzięki temu dążeniu człowiek założył rodzinę, ród, szczepy, plemiona, ludy, narody i państwa; powołał do życia różne stowarzyszenia, organizacje, zawody, stany i klasy.

Wszystkie te grupy są potrzebą ludzką. Człowiek, choć sam w sobie jest istotą rozumną i wolną, to jednak swego rozumu i woli nie udoskonali bez pomocy innych ludzi.

Stąd człowiek musi być członkiem rodziny, narodu, państwa, kościoła. Każda z tych społeczności jest mu potrzebna, każda coś w człowieku rozwija i doskonali.

Człowiek musi być członkiem rodziny; bo nikt nie rodzi się na kamieniu, ani też nie ma dotąd fabryki ludzi, choć są fabryki traktorów. Tylko rodzina jest zdolna rozbudzić w człowieku rozum, wolę i serce. A choć nie uczyni tego sama, to jednak spełnia doniosłe, początkowe zadanie.

Człowiek musi być członkiem narodu, bo od narodu bierze gotowy język ojczysty, wspólne dzieje, dorobek kulturalny, więź ojczystą i miejsce na świecie.

Człowiek musi być członkiem Państwa, bo ono ma wszystkie środki, którymi wspiera rodzinę i naród w pełnym rozwoju człowieka; ono też może skutecznie stworzyć takie warunki bytowania, dzięki którym zabezpiecza spokojną pracę rodzinie, narodowi, zawodowi i prowadzi do wspólnego dobra ogółu.

Jest dziwna zależność wszystkich tych społeczności między sobą. Państwo i naród nie mogą obyć się bez rodziny; bo gdy rodzina nie dostarczy obywateli — upadnie i Państwo, choćby totalne, i naród — choćby największy. Chociaż rodzina jest najmniejszą społecznością jest jednak najpierwsza, bo bez niej nie powstanie żadna inna.

Ale rodzina nie może się obyć bez pomocy narodu i Państwa; choć ta zależność jest mniejsza, bo brak Państwa czy narodu nie godzi w byt rodziny, to jednak współczesna rodzina może w pełni przygotować swych członków do życia wspólnego dzięki pomocy narodu i państwa.

Stąd obowiązek wzajemny: uszanować swoje istotne prawa, nie gwałcić ich, służyć sobie wzajemnie dla dobra całości.

Tą drogą bowiem człowiek jest zdolny dojść do pełni rozwoju swej osoby: ciała i duszy — rozumu, woli, serca. Tą drogą rodzina wychowuje zdrowych i dzielnych obywateli; naród żyje nowymi pokoleniami, które karmi piersią dziejów ojczystych; państwo — wsparte o najsilniejszą swoją podstawę, bezpieczne o ład w domu, czuwa nad sprawiedliwym układem sił, praw i obowiązków, oraz nad pomyślnością powszechną.

W tym ustroju osiąga się właściwy cel życia człowieka na ziemi: „czyńcie sobie ziemię poddaną“, cel doczesny, wskazany ongiś człowiekowi przez Stwórcę. Celem tym jest doskonałość życia ziemskiego.

Doskonałość życia doczesnego nie jest jednakże całym celem człowieka. Pragnieniami bowiem swoimi, dążeniami, naturą i celem człowiek przerasta wszystko, co ziemskie. Nietylko rodzina, ale naród i państwo nie są w stanie zaspokoić wszystkich dążeń człowieka; żadna bowiem z tych społeczności nie jest nieśmiertelną. Giną rody i rodziny, wygasają najbardziej żywotne narody, pyłem zapomnienia i gruzem pokrywają dzieje największe potęgi polityczne. A człowiek żyje, trwa, myśli, pracuje, pragnie...

Nosi on w sobie serce niespokojne tak długo, dopokąd nie spocznie w Bogu. Łudzą się ci, którzy za najwyższy ideał stawiają człowiekowi „chleb“. To jest wiele i mało. Człowieka tak nisko cenić nie można.

Człowiek jest obrazem i podobieństwem Boga na ziemi. Tylko z człowiekiem na ziemi dzieli się Bóg swoją rozumnością i wolnością. Tylko do człowieka mówi Bóg, od człowieka oczekuje zrozumienia, uznania i czci; tylko człowieka chce uszczęśliwić i dopuścić do swego dziedzictwa.

Człowiek jest w drodze do Boga. Ale z woli Bożej człowiek do nieba dąży przez ziemię. Nie ma w niebie nikogo (prócz aniołów), którzyby inną drogą weszli do nieba. Jak Chrystus w dziele Wcielenia, tak i człowiek łączy w sobie ziemskie z niebieskim, porządek przyrodzony z nadprzyrodzonym. Ziemia, ciało, rodzina, naród, Państwo, Kościół — to konieczne środki w drodze człowieka do Boga. Człowiek musi z tych środków korzystać uczciwie, t. zn. musi być dobrym członkiem rodziny, narodu, Państwa i Kościoła. musi wypełnić wobec nich swoje obowiązki, zacerpnąć prawa i środki.

Niebo przyjmuje doskonałych ludzi. Nie może być doskonałym zły członek zdrowej rodziny, narodu, opartego na prawie przyrodzonym Państwa, czy Bożego Kościoła.

Oto jedność ludzkiego z Bożym w człowieku. St. W.

Z życia świętych

Bł. Bronisława Norbertanka (1203—1259)

(4 września)

Bł. Bronisława była jedną z owych wielkich, a tak szczególnie Bogu miłych dusz, które, choć same czyste, niewinne jak lilie, obierają jednak życie pokuty i umartwienia, aby przeproszać Boga za grzechy ludzkie. Pamiętajmy na słowa Jezusa: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“.

Bł. Bronisława była siostrą stryjeczną św. Jacka i bł. Czesława z znacznej rodziny Odrowążów. Urodziła się we wsi Kamieniu na Śląsku 1203 roku.

Od najmłodszych lat wychowana bogobojnie w dzieciństwie już stroniła od wszelkich zabaw i rozrywek, śpieszyła zaś na wszelkie nabożeństwa i ćwiczenia pobożne. Matkę Bożą czciła z wielką serdecznością i nigdy nie cieszyła się więcej, jak gdy słyszała coś o Matce Bożej. W kościele zachowywała się jak prawdziwy anioł; sam jej widok, gdy słuchała Mszy św. albo modliła się przed Najświętszym Sakramentem, pociągał najubożniejszych do Boga.

Choć żyła wśród zamożnej rodziny, prowadziła jednak zawsze życie umartwione, ubierała się skromnie i ile to tylko było możliwe, nawet ubogo.

Bł. Bronisława zwracała się zawsze grzecznie i z prawdziwą miłością nie tylko do rodziców i krewnych, ale odnosiła się tak samo do wszystkich domowników i służby; pocieszała Błogosławiona wszystkich strapionych i doglądała chorych, biednym zaś okazywała szczególne miłosierdzie, a rodzice zwykle rozdawali przez jej ręce jałmużny.

Bronisława miała zaledwie 16 rok życia, gdy przywdziała w klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem habit zakonny. Od pierwszego dnia nowicjatu stała się zbudowaniem dla wszystkich zakonnic. Po złożeniu zaś ślubów jeszcze szybszym krokiem szła po drodze doskonałości.

Nie poprzestając na najściślejszym zachowywaniu najdrobniejszych ustaw zakonnych, w różny sposób trapiła ciało swoje, już to długimi i ścisłymi postami, już to sypianiem na gołej ziemi, już to biczowaniem się i noszeniem ostrej włosiennicy.

Dla wysłużenia sobie jednak większej nagrody dopuścił Pan

Bóg na nią ciężkie próby kłęski. Tatarzy w 1241 roku wtargnęli do Polski, dotarli aż do Krakowa, spalili wiele domów i kościołów. Spotkało to i klasztor zwierzyniecki. Zakonnice przez pewien czas szukać musiały schronienia nie tylko po obcych domach, ale nawet i po lasach. Bł. Bronisława jako przełożona, musiała się starać o wszystkie siostry, zdobywała dla nich żywność i umacniała je na duchu.

Kiedy jednak po raz drugi i trzeci trzeba było uciekać przed groźną nawałą tatarską, Bronisława, zmożona trudami i umartwieniami, nie wytrzymała znójów ucieczki. Zemdloną ułożono na mchu leśnym i ocucono. Wtedy Błogosławiona pożegnała siostry, polecając im naśladować w noszeniu krzyża Chrystusa Pana, następnie w serdecznych słowach dodawała otuchy płaczącemu ludowi, któremu, mimo stanu zakonnego, do ostatniej chwili życia była matką. Tak zmarła świętobliwa dziewica, którą lud krakowski „świętą panią“ nazywał, a którą dotąd czci jako szczególną orędowniczkę.

Umarła w 1259 roku, mając lat 56, z których 40 przeżyła w zakonie.

Lekcja.

„Nie błǳcie: nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siął człowiek, to też będzie żąć. Bo kto sieje na swym cieie, z ciała też żąć będzie skażenie: kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny“. (Paweł, list do Galatów 6, 7—8).

Pokloniły się sztandary

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy!...

Tak modlił się przed laty przez usta całego Narodu Polskiego nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Ale wraza dłoń najeźdźcy nie uszanowała ani tradycji religijnych, ni narodowych, wyciągając świętokradzką rękę na kościoły, ołtarze, figury i krzyże, rozrzucone na znak hołdu i dziękczynienia po siołach oraz miasteczkach naszych.

Ze szczególną zaś zajądłością rzuciła się na ołtarze i wizerunki Tej, co w szczególną opiekę wzięła Naród Polski. — Od domu do do-

mu, od mieszkania do mieszkania chodzili np. w Szpetalu Dolnym i Górnym siepacze niemieccy, aby zniszczyć wszelkie ślady, jak ją nazywali „czarnej polskiej Madonny“. Cudowna moc Boża ocaliła jednak przybytek „Tej, co Jasnej bronisz Częstochowy“, — na którą oficjalnie nie mieli odwagi podnieść ręki, podświadomie może bojąc się, aby im znów nie przypadł w udziale los Millera i Karola Gustawa.

Tak minęło koszmarnych, jak ciężki sen 5 i pół lat niewoli, co brzemieniem swych cierpień i pokłosem krwi zaciążyły nad polską ziemią.

Aż przyszedł długo oczekiwany dzień zapłaty. — Wróg, którego pycha szatańska zdała się być bez granic i końca — legł pokonany. — Im wyżej piął się na szczyty, tym głębszy i haniebniejszy stał się jego upadek. I nie tylko sam musiał zginąć, ale krwawa Nemezis dziejowa pociągnęła razem z nim również ostatniego jego sprzymierzeńca. —

Dla narodów zwycięskich, dla narodów miłujących pokój i wolność — otwiera się nowa karta historii.

Równocześnie zaś wraz z troską o zabliznienie otwartych ran, o odbudowę spalonych miast i wsi — wysuwa się problem zadośćuczynienia i publicznego hołdu Tej, — której żadne nakazy i zakazy, żadne sztuczki hitlerowskich pachotków nie zdołały wydrzeć z polskiego serca.

I oto Włocławek, który w rzędzie polskich miast należy, rzecz można, do cudownie ocalonych — urządził wspólną pielgrzymkę do Jasnej Góry, aby w dniu Jej święta przywieźć jakby realny znak łaski i błogosławieństwa Bożego — kopię Obrazu Jasnogórskiego.

I znów, jak przed laty pokloniły się przed Nią sztandary, — i znów jak przed laty z pokłonem wyszedł cały naród bez różnicy stanu, czy wieku. I zespoliły się modlitwy dziękczynne za uwolniony od najeźdźcy kraj, — i zespoliły się modlitwy błagalne, o błogosławieństwo, o chleb i sen spokojny dla dzieci naszych, — o jasne, silne, słoneczne Jutro.

„Najświętsza Maryo panno, Matko Boża, Królowo Korony Polskiej, — módl się za nami!“

Marla Woźnicka.

Dla naszych dzieci**Modlitwa poranna**

Za czasów wojen szwedzkich żył mały chłopczyk. Chłopcu temu od urodzenia dana była niezwykła pobożność. Przyniósł on sobie na świat bezcenny dar modlitwy, który troskliwa jego matka pielegnowała jak rzadką, piękną roślinę. Kiedy trudno mu szła nauka, gdy ogarniał go smutek lub nuda, gdy spotkały go drobne przykrości życia dziecięcego — modlił się. I modlitwa pomagała — przynosiła ulgę. Nakazała więc matka wszystkim domownikom, by — kiedykolwiek chłopczyk modlić się zapragnie — nabożeństwa nigdy mu nie przerywać.

Kiedy Szwedom powinęła się w wojnie o Polskę noga, zaczęli odwrót pełny okrucieństw i grabieży. W pewien jesienny poranek, gdy mgła tłumiała tętent kopyt i blask hełmów i pancerzy, spadły wojska szwedzkie niby stado kruków na zamek ojca naszego chłopca. Zanim ktokolwiek się opatrzył, zsiadli w podwórzcu z koni i po szerokich schodach weszli do przedsionka zamkowego, a stamtąd do jasno oświetlonej kaplicy, gdzie jak zwykle modlił się chłopczyk.

Właśnie, kiedy Szwedzi wpadli do kaplicy, mówił: W imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen — i choć z wielkim szli gwarem, głowy ku nim nie obrócił.

— Chłopcze, gdzie jest twój ojciec? — krzyknął pułk. szwedzki. Zaraz prowadź nas do niego, lub też lepiej jeszcze: biegnij i tutaj go przywołaj!

— Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi — modlił się chłopiec.

— A może nie masz ojca? Więc wołaj matkę, a żywo! Zostaw te zdrowaśki! Twój Bóg ma czas, a nam spieszy się! Dalej, biegnij!

— I nie wódz nas na pokuszenie. —

— Potrzeba nam pieniędzy! I kieszul dla naszych zbrojnych! I posiłki dla rannych! Niechże matka sama przyniesie. Taniej jej to wypadnie, niż kiedy my szukać zaczniemy! Lecisz czy nie, bąku utrapiony?

— Ale nas zbaw ode złego, amen.

— No skończyłeś wreszcie. Lećże teraz co żywo, bo jak w trzy pancerze nie będziesz z matką z powrotem, sami tu zaczniemy gospodarzyć! Jeśli nie ruszysz się teraz, każę cię jak psa zastrzelić u stóp twego Zbawiciela. Słyszysz?

Świst papierów z pochw wydobrywanych. Chciwie chyła się ku chłopcu muszkiety dybiące na komendę. Pułkownik wznosi rękę w górę.

Ale sześćioletni chłopiec nie odpowiada. Jak zawsze, jak każdego

ranka po pacierzu do Boga Ojca mówi „Zdrowaś Marya“ po czym jak co dnia, pieśnią dzień zaczynać, śpiewa:

Kto się w opiekę poda Panu...

Podniesiona w górę ręka pułkownika zadrżała. Muszkiety pochylały się w dół. Rapiery cicho wracają do pochw. Kolana uginają się powoli. Jak mogą i potrafią składają się opancerzone ręce. Łzy ukazują się w srogich oczach męskich.

Jak codzień, po drugiej zwrotce żegna się głośno chłopczyk:

— W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. — Potem powoli odrywa oczy od ołtarza, podnosi się i mówi:

— Teraz dopiero wolno mi ludziom okazać posłuszeństwo. Za dwie minuty będzie tu moja matka.

Kiedy mówiąc to, chłopiec powoli się odwraca, widzi, że kaplica jest pusta. Nie rozumie w tej chwili niczego. Czy wszystko było snem, widziałem? Podbiega szybko do okna. W tejże chwili wsiadają na zamkowym podwórzu rajтары szwedzcy na koń. Błysk hełmów i pancerzy — tupot koni. Jeźdźcy znikają powoli poza zasłoną mgły.

A chłopiec pada ponownie na kolana, składając dziękczynienie Bogu za okazane miłosierdzie, za okazaną cudownie siłę mieszczącą się w jednej modlitwie porannej.

H.

U stóp króla...

(Henryk Sienkiewicz: Z „Krzyżaków“)

Już właśnie ksiądz Bartosz z Kłobucka skończył jedną mszę, a Jarosz, proboszcz kaliski, miał wkrótce wyjść z drugą, i król wyszedł przed namiot, aby rozprostować nieco zmęczone klęceniem kolana, gdy na spienionym koniu wpadł jak burza szlachcic Hanko Ostojczyk i, nim z siodła zeskoczył, zakrzyknął:

— Niemce, miłościwy panie!

Porwali się na te słowa rycerze, król zmienił się na twarzy, zamilkł przez mgnienie oka, poczym zawołał:

— Pochwalony Jezus Chrystus! Gdzieś ich widział i ile chorągwi?

— Widziałem jedną chorągiew przy Grunwaldzie — odpowiedział zdyszany głosem Hanko — ale zza wzgórza kurzawa szła, jakby ich więcej ciągnęło!

— Pochwalony Jezus Chrystus! — powtórzył król.

A wtem Witold, któremu za pierwszym słowem Hanki krew uderzyła do twarzy i oczy poczęły się żarzyć jak węgle — zwrócił się do dworzan i zawołał:

— Odwołać drugą mszę, i konia mi!

Król zaś położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Jedź ty, bracie, a ja ostanę i drugiej mszy wysłucham.

Więc Witold i Żyndram z Maszkowic wskoczyli na konie, lecz właśnie w chwili, gdy zawrócili ku obozom, przyleciał drugi goniec, szlachcic Piotr Oksza z Włostowa, i z dala już począł krzyżeć:

— Niemce! Niemce! widziałem dwie chorągwie!

— Na koń! — ozwały się głosy między dworzany i rycerstwem.

A jeszcze Piotr mówić nie przestał, gdy znów rozległ się tętent i przypadł goniec, a za nim czwar-

ty, piąty i szósty: wszyscy widzieli chorągwie niemieckie, nadciągające w coraz większej liczbie. Nie było już wcale wątpliwości, że cała armia krzyżacka zastępuje drogę wojskom królewskim.

Rycerze porozjeżdżali się w mgnienu oka do swoich chorągwi. Z królem przy namiocie kaplicznym pozostała tylko garstka dworzan, księży i pachotków. Ale w tej chwili rozległ się dzwonek na znak, że proboszcz kaliski wychodzi z drugą mszą, więc Jagiełło wyciągnął ramiona, złożył pobożnie dłonie i wzniosłszy oczy ku niebu, wolnym krokiem udał się do namiotu.

* * *

Lecz gdy po skończonej mszy wyszedł znowu przed namiot, mógł już własnymi oczyma przekonać się, że prawdę mówili gońce, gdyż na krańcach wznoszącej się coraz bardziej ku górze, rozległej równiny zaczęła się czernić coś, jak gdyby bór wyrósł nagle na pustych polach,

Wrzesień do okien puka...

Wrzesień do okien puka
i głośno wzywa nas:
— Zaczyna się nauka,
do pracy czas już, czas!...
Zapomnieć znowu trzeba
na szereg długich dni
o słońcu, co wśród nieba
tak jasno jeszcze lśni, —
o kwiatach wśród parowu,
o woni pól i łąk, —
a wziąć się, wziąć się znowu
do odkuwania z ksiąg!...

Do pracy tej nad sobą,
z lenistwem tocząc bój,
by z każdym dniem i doba,
wzbogacać umysł swój!
Wrzesień do okien puka
i głośno wzywa nas:
— Zaczyna się nauka,
do szkoły czas już, czas!
Do czynu więc, co żywo,
serca — na jeden ton, —
a sute będzie zniwoł-
stokrotny pracy plon!...

E. Klonecki

Kącik dla matek

Krzywica u dzieci

Krzywica (rachitis) czyli popularnie zwana choroba angielska (morbus anglicus), jest schorzeniem całego ustroju, a najbardziej wybitne i widoczne zmiany występują w układzie kostnym dziecka. Toteż bardzo łatwo ją zauważyć i przez racjonalne i umiejętne leczenie można krzywicę usunąć. Im wcześniej zwalczymy przyczynę choroby, tym mniej dotkliwe będą skutki. **Krzywica jest chorobą dzieci i najczęściej spotyka się u ludzi biednych, wychowanych w nędzy, karmionych sztucznie i wadliwie.** Jednak nie jest to regułą. Dzieci wychowane w dobrobycie również mogą być rachityczne, a to wskutek nieumiejętnego i niehigienicznego wychowania lub lekceważenia wskazań lekarza. Do

powstania krzywicy przyczynia się nie jeden, lecz cały szereg czynników i trudno jest nieraz stwierdzić co właściwie jest przyczyną i co ją wywołało. Wadliwa przemiana materii spowodowana brakiem witamin D i A w pokarmach, zachwianie równowagi ustroju wskutek niewłaściwej gospodarki wapnia i fosforu tak niezbędnych dla dobrego rozwoju dziecka, odgrywa zasadniczą rolę. Złe warunki mieszkaniowe, szczególnie w miastach, brak powietrza i słońca sprzyjają krzywicy. Również zbyt wczesne i nagłe odstawienie dziecka od piersi, wczesne podawanie pokarmów mącznych, mięsa i napojów drażniących (wina, piwa, kawy ziarnistej) powoduje wystąpienie krzywicy.

Ażeby zapobiec krzywicy, trzeba już z wczesnym o tym myśleć, nawet wtedy kiedy kobieta jest w ciąży. Pożywienie jej musi być różnorodne, obfite w witaminy, gdyż płód czerpie je z organizmu matki i niedobór ten trzeba stale uzupełniać. W pierwszym okresie życia należy dziecko jak najdłużej karmić piersią, gdyż pokarm matki jest najlepszym pożywieniem dla niemowlęcia i po prostu niezastąpionym. Jeżeli z jakichkolwiek bądź powodów karmić dziecka piersią nie można, odżywiamy je sztucznie, pamiętając o tym, żeby go nie przekarmiać i nie odżywiać zbyt monotonna. **Od II miesiąca życia możemy już podawać soki owocowe, w 5—6 miesiącu można dawać przetarte i dobrze ugotowane jarzyny.** Trzeba jaknajczęściej mieszkanie przewietrzać, dzieci wywozić wózkami na spacer.

Oprócz tych wszystkich środków stosuje się leki, zawierające witaminę D, jak np. tran rybi. Witamina D znajduje się również w mleku, maśle, ikrze rybiej, a witamina A w jarzynach, żółtku, również w tranie i mleku.

Krzywicy lekceważyć nie można, gdyż nigdy nie wiadomo, jakie pozostawi następstwa, które nieraz są bardzo przykre i ciężkie. **Dobry rozwój i zdrowie maleństwa jest w dużej mierze zależne od troskliwej pielęgnacji i opieki**

A. Moczarski.

a nad tym borem grała i mieniła się w słońcu tęcza chorągwianna. Jeszcze dalej, hen, za Grunwaldem i Tannenbergiem, wznosił się ku niebu olbrzymi obłok kurzawy. Król objął wzrokiem cały ten groźny widnokrąg, po czym zwrócił się do księdza podkanclerzego Mikołaja, zapytał:

— Jakiego dziś patrona?

— Dzień Rozesłania Apostołów
— odrzekł ksiądz podkanclerzy.

A król westchnął:

— Więc dzień Apostołów będzie ostatnim życiem dla wielu tysięcy chrześcijan, którzy się dziś na tym polu zetrą.

I wskazał ręką szeroką, pustą równinę, na której w pośrodku tylko, w połowie drogi do Tannenberga, wznosiło się kilka odwiecznych dębów.

Tymczasem jednak przyprowadzono mu konia, a w oddali ukazało się sześćdziesiąt kopii, które

Żyndram z Maszkowie przysyłał jako straż osoby królewskiej.

* * *

Straży królewskiej przywodził Aleksander, młodszy syn księcia na Płocku, a brat tego Ziemowita, który, szczególną „przemysłowością“ do wojny obdarzon, zasiadał w radzie wojskowej. Drugie po nim miejsce trzymał litewski synowiec monarchy, Zygmunt Korybut, młodzian wielkich nadziei i wielkich przeznaczeń, ale niespokojnego ducha. Między rycerstwem najsłynniejsi byli: Jaśko Mażyk z Dąbrowy, prawdziwy olbrzym, postawą niemal Paszkowi z Biskupic równy, a siłą niewiele ustępujący; Żółtawa, baron czeski, drobny i chudy, ale sprawności niezmiernej, słynny na dworze czeskim i węgierskim z pojedynków, w których kilkunastu rycerzy rakuskich rozciągnął i drugi Czech Sokół, łucznik nad łucznikami, i wielkopolanin Bieniasz Wie-

rusz, i Piotr Mediolański, i bojarzyn litewski Sienko z Pohosta, którego ojciec Piotr jednej chorągwi smoleńskiej przywodził, i krewny króla, książę Fieduszko, i książę Jamont, a zresztą sami polscy rycerze, „wybrani z tysięcy“, którzy wszyscy zaprzysięgli do ostatniej krwi króla bronić i od wszelkiej wojennej przygody go osłaniać. Zaś bezpośrednio przy osobie królewskiej znajdował się ksiądz podkanclerzy Mikołaj i sekretarz Zbyszko z Oleśnicy, młodzieńczyk uczony, biegły w sztuce czytania i w piśmie, ale zarazem siłą do dzika podobny. Nad zbroją pana czuwali trzej giermkowie: Czajka z Nowego Dworu, Mikołaj z Morawicy i Daniłko, Rusin, który dzierżył łuk i sajdak królewski. Dopełniało orszaku kilkunastu dworskich, którzy na ścigłych biegunach mieli z rozkazami do wojsk iatać.

(Dalszy ciąg nastąpi)

W kraju i zagranicą**Polski Kościół Katolicki**

będzie władał na polskiej ziemi. Od wczoraj, t. j. od dnia 1-go września r. b. na polskich ziemiach wygasła kościelna władza dotychczasowych niemieckich rządców diecezjalnych. Ks. Kardynał Prymas Hlond mianował Administratorami Apostolskimi, wyposaženymi w prawa biskupów diecezjalnych: na diecezję warmińską z siedzibą w Olsztynie — ks. dra Teodora Benschą, na diecezję chełmińską i gdańską z siedzibą w Pelplinie — ks. dra Andrzeja Wronkę, na Pomorze Zachodnie i Ziemię Lubuską z siedzibą w Gorzowie — ks. dra Edmunda Nowickiego, na Śląsk Dolny z siedzibą we Wrocławiu — ks. dra Karola Milikę i na Śląsk Opolski z siedzibą w Opolu — ks. dra Bolesława Kominkę.

W dniu wczorajszym objęli oni zarząd nowych administracji i zaczęli tam organizować polskie życie kościelne.

Polskie Radio doniosło, że

Prezydent Bierut

odbył konferencję z przedstawicielami prasy. Na konferencji tej zostały przez Prezydenta omówione granice wschodnie w Związku, ostatnim zawartym układem granicznym między Polską a ZSSR. i sprawa wyrównania strat terytorialnych przez dołączenie ziemi na Zachodzie zgodnie z decyzją konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie. W dalszym ciągu swego przemówienia Prezydent wskazał na spodziewany i pewny rozkwit naszego państwa, które w najbliższym czasie stanie się jednonarodowe. Prezydent również zakomunikował, że ZSRR. dostarczy Polsce 50.000 jeńców niemieckich, którzy będą użyli do pracy w kopalniach węglowych.

Sześć stronnictw

politycznych mamy obecnie w Polsce. oprócz bowiem Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego powstało niedawno Stronnictwo Pracy, a w ciągu tego tygodnia powstało szóste pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe. Założyci to stronnictwo byli Piastowcy.

Na Dalekim Wschodzie.

prawie już wszędzie ustały strzały i przestała się lać krew żołnierza. Zapanował spokój, a straszliwa

wojna ostatecznie wygnana z kuli ziemskiej. Ludność może odpocząć wreszcie i zabrać się do pokojowej pracy. Okrety amerykańskie pod osłoną dużej ilości samolotów, pod ochroną luf armatnich z dział pokładowych wyjechały na wody japońskie i już na niektórych wyspach amerykańskie rozpoczęły lądować, Wojska Armii Czerwonej zajęły już całą Mandżurię, wylądowały na wyspach Kurylskich i zajęły Sachalin.

KSIĘGARNIA POLSKA**Jan Koziński**

Wrocław, 3-go Maja 34/36, tel. 15-75.

POLECA:**Obrazy i Obrazki religijne.****Krucyfiksy na ścianę.****Medallki — Szkaplerze.****Różańce — Koronki.****Książki do nabożeństwa m. in.****Kwiatek Seraficzny Zł. 160.—****Kwiatek****Eucharystyczny „ 190.—****Zawsze w obecności****Bożej „ 135.—**

Zlecenia zamiejscowe, skutecznie
się odwrotną pocztą.

Księgarnia**„ODRODZENIE“**

Wrocław, 3-go Maja 31 (róg Piękarskiej)

poleca:

Encyklika o Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa	50.—
Adoracja Publiczna Przenajświętszego Sakramentu w kościołach parafialnych	6.—
Duszpasterz a cmentarz parafialny	20.—
Gładysz A. Powrót z piekła hitlerowskiego, wspomnienie z obozu koncentr. w Gross-Rosen i Litomierzycach	30.—
Karolak St. Zadrzały serca — utwory do deklamacji	50.—
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus (128 stron)	15.—
Orzełowski J. ks. Ministrantura — z wymową polską i z objaśnieniami	2.—
Poznaj swój kościół parafialny	8.—
Ściślak R. Anegdoty wojenne o Niemcach oraz kawaly warszawskie z czasów okupacji	12.—
Szafrański A. ks. Bądź wzorowym ministrantem	10.—
Szafrański Wl. ks. Katechizm rzymsko-katolicki	5.—
Zuzelski S. Dr Stolica Apostolska a świat powojenny	45.—
BREWJARZE 12° — Pusteta —	4.000.—
MSZAŁY kościelne po 5.000.—i	6.000.—
KADZIDŁO arabskie kg.	1.000.—
ŚWIECE kościelne kg.	330.—

**Zamówienia zamiejscowe wykonujemy
na tych miast.**

Nowość!**Nowość!****Stolica Apostolska
a świat powojenny**

Dr. Stefana Zuzelskiego

Cena 45.— zł., za zaliczeniem pocztowym 55.— zł.

do nabycia

**w Księgarni Powszechnej i Drukarni Diecezjalnej
Wrocław, ul. Brzeska 4**

Zgromadzenie Sióstr „WSPÓLNA PRACA od Niepokalanej Marii”**OTWIERA z dniem 3-go września b. r.****Roczny Kurs Zawodowy Robót Kobięcych**

Krój, modelowanie i szycie — krawieczyzna

Bielizniarstwo męskie i damskie

Haft — roboty ręczne

ZAPISY — Wrocław, ul. Orła 9